

Prosperita gospodarcza, która ogarnęła Niemcy po restytucji Rzeszy w roku 1871, zbiegła się z początkiem dynamicznej industrializacji w przylegających do siebie rejonach Nadrenii i Westfalii. Z czasem przyjęła się dla nich nazwa Zagłębie Ruhry, bowiem to rzeka Ruhra wytyczyła południową granicę regionu; rubieże zachodnie i północne przecinają, odpowiednio, rzeki Ren i Lippe, a okolicę, gdzie Zagłębie wybrzmiewa na wschodzie, wyznacza miasto Hamm. Ostateczny zakres obszaru wyznaczył najdalszy zasięg uprzemysłowienia.

O początkach 150-letniej obecności Polaków w Zagłębiu Ruhry



JAROSŁAW
ZIÓLKOWSKI

dzieli życie między Bochum i rodzinny Gdańsk; jest absolwentem historii UG; zajmuje się m.in. przewodnictwem turystycznym i przekładami literatury; jego staraniem ukazał się w Niemczech „Dywizjon 303” Arkadego Fiedlera (tytuł niemieckiego wydania: „Staffel 303. Die polnischen Jagdflieger in der Luftschlacht um England”).

Zagłębie Ruhry i Westfalczycy



Mapa Zagłębia Ruhry (źródło: Regionalverband Ruhr)

Początki wydobywania węgla kamiennego wiążą się tu z płytko zalegającymi jego pokładami właśnie nad rzeką Ruhra, jednak dopiero wzrost popytu na to źródło energii w przemyśle oraz rozwój technik górniczych spowodowały, że w XIX wieku sięgnięto po głębsze złoża. A wówczas skromny potencjał miejscowej ludności nie był już w stanie zapewnić odpowiedniej ilości rąk do pracy.

Z wiosek do przemysłu

Równoległe na wschodzie Prus zmagano się z przeludnieniem wsi, co sprzyjało transferowi mieszkańców do centrów przemysłowych, od roku 1871 także Polaków. Migracja rosła aż do wybuchu I wojny światowej: napływali przyjaciele, krewni i sąsiedzi pionierów, a z czasem samotnie emigrujący mężczyźni zaczęli sprowadzać rodziny. Masowy charakter zjawisko to przybrało z końcem XIX wieku i dotyczyło – w odniesieniu do ludności polskojęzycznej – czterech prowincji: Prus Wschodnich, Prus Zachodnich, Poznańskiego i w najmniejszym stopniu Górnego Śląska. Nie była to grupa homogeniczna, bo choć jej przedstawiciele posługiwali się odmianami tego samego języka, to rzadko mieli wyraziste poczucie przynależności narodowej i państwowej, a w wypadku Mazurów można mówić wręcz o swoistej odrębności: wyróżniali się staropolskim dialektem, byli konserwatywnymi monarchistami i protestantami, sami określali się jako „Altpreußen”. Nie wykazywali też chęci dołączenia się ze środowiskiem polonijnym, a próby przyciągnięcia ich doń nie przynosiły wymiernych skutków. Jednocześnie państwo pruskie subsydiowało tworzone dla Mazurów duszpasterstwo ewangelickie.

O ile statystyki z roku 1861 mówią o szesnastu Polakach urodzonych w zaborze pruskim i przebywających wówczas w Nadrenii i Westfalii, o tyle w przededniu wielkiej wojny było ich już tam blisko 350 000; w tradycji niemieckiej ukuto dla nich określenie „Ruhrpolen”, w języku polskim „Westfalczycy”. Należy pamiętać też o około 150 000 Mazurach i o nielicznych Kaszubach, wyróżnianych w pruskich statystykach jako odrębna grupa.

Do pracy napływali również Polacy z dwóch pozostałych zaborów, nadto Czesi, Słowacy, Słoweńcy, Włosi, Holendrzy, Francuzi, Belgowie. W efekcie zaludnienie w Zagłębiu wzrosło z 700 000 w roku 1870 do 2 800 000 w roku 1910.



Sztandary polskich towarzystw kościelnych (zdj. J. Ziółkowski)

Ludzie mówiący językiem polskim i jego dialektami znaleźli się w obcym dla siebie kulturowo otoczeniu: pochodząc z terenów wiejskich, trafili do rozwijających się miejskich ośrodków przemysłowych. Spotykając się z niechęcią tubylców, odnajdowali się w gronie ziomków ze swego regionu, czasami nawet z tej samej miejscowości. Jako że ważną częścią ich tradycji była religia, to właśnie Kościół przyczynił się do powstania pierwszych struktur oferujących zaplecze społeczne, powołując towarzystwa wyznaniowe.

Prusy wobec „ruchu polskiego”

W związku z zarobkowym charakterem tej emigracji nie było wśród niej znaczącej grupy osób wykształconych. Mimo to udało się stworzyć prasę polskojęzyczną, a ta stała się impulsem do rozbudowy organizacji polonijnych: oprócz wspomnianych już religijnych powstawały stowarzyszenia świeckie, polski związek zawodowy, polskie banki, zaczęto uczestniczyć w wyborach wszystkich szczebli, wystawiać własnych kandydatów i tak zyskiwać wpływ na lokalne rozstrzygnięcia. Kształtowała się też polska klasa średnia. Wszystko to wywołało zaniepokojenie władz pruskich mających świadomość, że Polacy nigdy nie zrezygnowali z dążeń niepodległościowych. Przystąpiono zatem do nadzorowania „ruchu polskiego” w ramach projektu obejmującego nie tylko Rzeszę, ale i Francję, Belgię oraz Holandię. Zaprzestano tego procedury dopiero z wybuchem wojny.

Na omawiany okres przypadły takie działania państwa pruskiego jak kulturkampf (1871–1878), rugi pruskie (1885), powołanie Komisji Kolonizacyjnej (1886), Związku Popierania Niemczyzny na Kresach Wschodnich (tzw. Hakata, 1894) oraz jego oddziału w Zagłębiu Ruhry (1898). Uchwalano też antypolskie prawa: nowelę osadniczą (1904), ustawę wywłaszczeniową i tak zwaną „ustawę kagańcową” (obie 1908). Westfalczyki nie pozostawali na nie obojętni, a skutki niektórych odczuwali na własnej skórze: pierwszy z wymienionych aktów prawnych zmienił plany życiowe tych, którzy zamierzali powrócić w strony rodzinne, by osiąść na zakupionej za zaoszczędzone pieniądze ziemi; ostatni ograniczył przestrzeń, w której mogli się posługiwać mową ojczystą.

W takich oto warunkach doszło do wykrystalizowania się jednolitej narodowo i nieustannie emancypującej się polskiej społeczności na zachodnich rubieżach Rzeszy Niemieckiej mającej swą „stolicę” w Bochum... Historia Westfalczyków to historia sukcesu! I o niej opowiedzą kolejne odcinki cyklu.